

Dlaczego płace w krajach rozwijających się są tak niskie?

Autor: Art Carden

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: Daniel Głowiński

Niskie płace w krajach rozwijających się są ponoć jednym z głównych grzechów światowego kapitalizmu. Jednak niewielu ludzi zastanawia się, czemu płace w krajach rozwijających się są tak niskie.

Bryan Caplan w swojej książce *The Myth of the Rational Voter* proponuje interesujący eksperyment myślowy, w którym sugeruje, że ludzie domyślnie akceptują wyniki konkurencji rynkowej. Caplan zadaje pytanie, czy ci, którzy krytykują firmy za płacenie niskich pensji w krajach rozwijających się, uważają, że mogliby się szybko wzbogacić inwestując swoje środki w zagraniczne przedsiębiorstwa, w szczególności w te działające w biednych krajach. W końcu jeśli pracownicy w krajach rozwijających się są zbyt nisko opłacani i wykorzystywani, to biznesmen, który szukałby zysku, mógłby natychmiast zacząć zarabiać, zatrudniając tych pracowników we własnym przedsiębiorstwie za nieco większą pensję.

Jeśli ludzie nie chcą skorzystać z takiej okazji, oznacza to, że domyślnie akceptują tragiczny, lecz prawdziwy fakt, iż pracownicy w krajach rozwijających się nie są zbyt produktywni. W takim wypadku niewielkie płace nie są spowodowane chciwością międzynarodowych korporacji, ale niską produktywnością pracowników. Dla tych, którzy troszczą się o los biednych, zasadniczą kwestią nie jest to „w jaki sposób przekonać (lub zmusić) międzynarodowe korporacje, aby płaciły więcej” ale „jak możemy poprawić wydajność pracowników w najbiedniejszych krajach świata?”.

W tym wypadku istnieje możliwość poprawy i ta poprawa powinna pojawić się dzięki instytucjom strzegącym własności prywatnej i dotrzymywania umów w biednych krajach. Nie mam dokładnej wiedzy na temat kultury czy warunków lokalnych, aby wiedzieć, jak dokładnie instytucje te wyewoluują, ale świadomi społecznie inwestorzy lub aktywiści powinni próbować wspierać rozwój instytucji, których zadaniem byłoby ograniczanie przymusu i oszustw.

Wystarczy powiedzieć, że strategia blokowania inwestycji zagranicznych jest w najlepszym wypadku nieefektywna, a w najgorszym szkodliwa. Mógłbym nawet przyjąć założenie, że światowe rynki pracy są raczej monopsonistyczne [jest to rodzaj rynku, na którym istnieje tylko jeden kupujący — przypis tłumacza] niż konkurencyjne, ale przepływ międzynarodowego kapitału sugeruje, iż nie jest to prawdą.

Podczas badań nad płacami i warunkami pracy w krajach rozwijających się ekonomiści Benjamin Powell i David Skarbek [odkryli](#), że fabryki odzieżowe z biednych krajów wyszydzane przez bogatych mieszkańców zachodu jako rzekomo wyzyskujące pracowników, oferują wyższe płace oraz lepsze warunki pracy niż konkurencyjne firmy działające na tym samym obszarze. W takim razie ludzie w krajach rozwijających się potrzebują raczej więcej takich wytwórni niż mniej.

Wielu ludzi opowiada się za wolnym handlem i jednoczesnym podwyższeniem standardów ochrony środowiska. Dzięki temu wyzysk pracowników w biednych krajach ma się skończyć, a ich środowisko będzie odpowiednio chronione przed gospodarką rabunkową. Jednakże przy takich regulacjach biedni pracownicy tracą swoją konkurencyjność, spadają ich potencjalne zyski z handlu, a część ludzi zmuszona jest do szukania pracy na czarnym rynku bądź do zajęcia się prostytutką lub zbieraniem śmieci.

Regulacje nie zmieniają produktywności ubogich pracowników. Zmieniają one tylko motywacje inwestorów i prawdopodobnie będą miały one jakieś niepożądane konsekwencje. Regulacje środowiskowe oraz uciążliwe prawa pracy zmieniają bodźce inwestycyjne w taki sposób, iż zwiększy się opłacalność omijania tych regulacji, przechylając równowagę konkurencyjności na stronę tych z mniejszymi skrupułami.

Ludzie mogą odpowiedzieć, że „nawet jeśli jest to prawda, to czy bogate korporacje międzynarodowe nie mogą pozwolić sobie na płacenie większych stawek? Czy to nie oburzające, że dyrektorzy korporacji zarabiają miliony, podczas gdy ich pracownicy w biednych krajach zarabiają zaledwie kilka centów na godzinę?”.

Czy jest to smutne? Tak. Czy jest to oburzające? Nie. Czy firmy są w stanie płacić więcej? Znowu odpowiedź brzmi: „nie”. Przedsiębiorstwa mogą płacić powyżej płacy rynkowej tylko na krótką metę, ponieważ oprócz tego, że działają one na konkurencyjnym rynku pracy, operują one również na

konkurencyjnych rynkach kapitałowych i towarowych. Firma, która poświęca zyski, aby płacić wyższe pensje, zmniejszy swoją zdolność generowania zysku, przyciągnięcia kapitału czy rozwoju w przyszłości. Na krótką metę możemy polepszyć standard życia niektórym ludziom. Jednak w dłuższym okresie kosztem tego złudnego dobrobytu jest zwiększenie się ubóstwa w przyszłości.

Obecny kryzys, z którym zmagają się amerykańscy producenci samochodów, dostarcza bardzo użytecznego, ale i tragicznego dowodu na wysuniętą przeze mnie tezę. Koncerny samochodowe mogły przez lata płacić niektórym pracownikom związkowe stawki razem z dodatkami, co ograniczyło ich zdolność do dalszego rozwoju. Przez ten czas zostali oni prześcignięci przez konkurencję, która nie była obciążona tymi dodatkowymi kosztami. Jak się okazuje, teraz nie ma już nic do rozgrabienia.

Kiedy rozpatrujemy decyzje o produkcji podejmowane przez firmy, płace nie są rzeczą najważniejszą. Przedsiębiorstwa będą inwestować w czynniki produkcji — „w niewykwalifikowanych pracowników” oraz w „wykwalifikowaną siłę roboczą” — dopóki proporcje produktu krańcowego czynników produkcji w stosunku do ich cen nie będą równe dla wszystkich czynników. Jeśli amerykański pracownik zarabia 30 dolarów na godzinę, a chiński pracownik dostaje tylko jednego dolara na godzinę, to nie jest to wystarczające samo w sobie, aby wykazać, iż inwestowanie w Chinach jest bardziej opłacalne. Jeśli amerykański pracownik potrafi wyprodukować w ciągu godziny 120 jednostek, gdy w tym samym czasie chiński pracownik może wyprodukować tylko dwie jednostki, wtedy to produkcja w USA okazuje się tańsza. Każda jednostka produkowana w USA kosztuje 25 centów, podczas gdy koszt jednej jednostki produkowanej w Chinach wynosi 50 centów.

Twierdzenie, że integrujący i rozszerzający się światowy rynek wykorzystuje biednych, jest mitem niepotrzebnie powodującym niedolę, której można by uniknąć. Próby spowolnienia postępu globalnego kapitalizmu nie są rozwiązaniem. Rozwiązanie leży we wspieraniu instytucji, dzięki którym ubodzy tego świata mogą zwiększyć swoją wydajność.